Nr. 238. We Lwowie Piątek dnia 26. Sierpnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Gonitwa za „trzecim."

Lwów 25. sierpnia.

Cofnijmy się pamięcią o kilka lat wstecz, aby zyskać tło właściwe do dzisiejszych stosunków wewnętrznych Serbji. Małe to państewko bałkańskie przebywa bowiem obecnie dość ciężkie przesilenie, którego wynik daleko wybiedz gotów po za ramy przesileń podobnych w monarchjach o konstytucyjnej formie rządu..

Krwawa bitwa pod Śliwnicą skończona Bułgarzy, tryumfem upojeni, spoczywają na trupami zasłanem pobojowisku, a ich wódz, bohater dnia tego, ks. Aleksander Battenbergski, w swym namiocie zażywa wczasu, należącego mu się sprawiedliwie po trudach i znojach morderczej kampanji. Armja serbska, w puch rozbita przez nieliczne zastępy młodego księstwa, umyka w dzikim popłochu... W takiej chwili klęski i poniżenia Serbji zjawia się przed namiotem zwycięskiego księcia bułgarskiego pewien emigrant bułgarski, inżynier z zawodu, który kilkakrotnie już przedtem ofiarowywał ks. Aleksandrowi usługi swoje, zawsze jednak odprawiony bywał z niczem. Przypomnijmy w tem miejscu i to jeszcze, że w owym czasie Serbja z Milanem na tronie uchodziła w Europie za lennika Austro-Węgier, podczas, gdy znów Bułgarja uważana była za przednią straż Rosji. Otóż ów emigrant serbski należał do rusofilskiego stronnictwa radykałów serbskich, a machinacje jego na rzecz caratu uniemożliwiły mu pobyt w ojczyźnie i zmusiły do opuszczenia Serbji. Poszedł tedy w dniu, w którym ta Serbja leżała powalona u nóg bułgarskiego księcia, do obozu zwycięzcy i zaproponował mu krótko a węzłowato: aby armją swoją zajął Serbję i Belgrad, dynastję Obrenowiczów detronizował i wygnał, a potem koronę serbską połączył z bułgarskim kołpakiem książęcym i w ten sposób stworzył wielkie, niepodległe i potężne państwo bałkańskie... Projekt ten, w samej rzeczy śmiały i szeroki, nie przyszedł do skutku, natomiast jego twórca, który przedewszystkiem domagał się detronizacji i wygnania Obrenowiczów ze Serbji — podówczas inżynier skromny, w kilka lat później objął ster rządów w Serbji, jako prezes gabinetu. I złożył ten ster zaledwo przed kilku dniami. Chyba nie trudno się domyśleć, o kim tu mowa. Tym emigrantem inżynierem, a późniejszym szefem rządów w Serbji, był znany ze swego radykalizmu Pasics, człowiek o niezaprzeczonych zdolnościach ale i ambicji niepohamowanej.

I właśnie ta ambicja, niezaspokojona pono niczem i nigdy, strąciła go dziś z piedestału. Byłemu zbiegowi i wygnańcowi z ojczyzny własnej, snać nie zdało się zaszczytem dostatecznym, iż gdy ze zmianą stosunków otwarły się dlań granice Serbji, wnet stanął tutaj na czele najsilniejszego stronnictwa, które w swojem gronie liczy przeważną część reprezentantów narodu serbskiego w skupczynie. Nie dość dlań było, iż jako widoma głowa stronnictwa radykalnego, wypłynął na szerszą widownię polityczną w roli szefa gabinetu. Próżność i egoizm nienanasycony parły go wyżej, nie pozwalając mu być dłużej na żołdzie rejentów, lecz domagając się, aby w radzie rejencyjnej zajął miejsce, opróżnione nie podziane przez śmierć gen. Protisca. On, — jako wódz najpotężniejszego stronnictwa w Serbji — ma przecież pełne prawo do godności rejenta, a skoro sama Opatrzność utworzyła lukę w radzie trzech, to nikt inny, jeno on powinien wypełnić dziś tę lukę! Tak niezawodnie rozumował Pasics.

Lecz widocznie rozumował w cichości swego ducha, a bez porozumienia się z żyjącymi dwoma rejentami, zwłaszcza zaś z wszechpotężnym dziś Risticsem, który pono ani słyszeć nie chce o przypuszczeniu ambitnego i na wszystko gotowego zawsze Pasicsa do swego koleżeństwa. O tem Pasics wiedział niezawodnie i dla tego usiłował przeforsować, aby skupczyna zwołana została na sesję nadzwyczajną i uskuteczniła wybór trzeciego rejenta. Projekt taki był niezawodnie pomyślany zręcznie i trafnie, nie ulega bowiem wątpliwości, iż skupczyna wybrałaby Pasicsa nader znaczną większością. Lecz znów pomylił się w swej rachubie, zapominając o Risticsu, który co najmniej równie bitym i sprytnym, jak on, jest politykiem. Ten przeczuł plany Pasicsa i aby w zasadzie je unicestwić, zaprzeczył skupczynie konstytucyjnego prawa wyboru rejenta. Z całą też stanowczością oparła się równocześnie rejencja zwołaniu skupczyny — wobec czego Pasicsowi nie pozostało nic innego, jak albo chwycić żagiew otwartego rokoszu do ręki, albo — podać się do dymisji. Pasics wybrał drugie i ustąpił.

Ze pozostali dwaj rejenci nie chcieli za żadną cenę przyjąć Pasicsa do swego kolegium, to jest aż nadto zrozumiałe. Przeszłość jego wskazuje chwile, które rzucają nań djablo wątpliwe światło, zwłaszcza o ile to dotyczy jego wierności dla dynastji Obrenowiczów. Nieprzejednany wróg Milana, stał i z Natalją na bardzo złej stopie. Wszakże to on sam był intelektualnym sprawcą wydalenia matki królewskiej z granic Serbji! Ostatniemi zaś czasy miało przyjść nawet do dość drażliwych rozterek pomiędzy królem małoletnim, a byłym prezesem gabinetu. Mianowicie — według opowieści *Now. Wremia* — miał Aleksander przesłać rządowi nader szorstką odpowiedź na pismo, zabraniające mu spotkania się z matką, i w niej wskazując na złe dla państwa skutki z mięszania się rządu we familijne stosunki rodziny królewskiej, otwarcie powoływał się na zbliżający się już termin jego pełnoletności. Odpowiedź ta wywołała ogromną konsternację w kołach rządowych, służąc za nowy dowód, że król ze synowską miłością lgnie do swej nieszczęsnaj matki. Równocześnie wyłoniła się w obozie radykalnym obawa, iż z dniem ogłoszenia pełnoletności młodego władcy, królowa Natalja wypłynie znów na powierzchnię i pocznie ważną odgrywać rolę w życiu politycznem Serbji. Rzecz prosta — kończy organ petersburgski — że to bynajmniej nie będzie wodą na młyn radykałów belgradzkich..

Od Pasicsa uratował tedy Ristics rejencję i Obrenowiczów — na razie. Złożył gabinet liberalny, z kuzynem królewskim, jen. Bogicewiczem, jako ministrem wojny, przez co nadał nowemu rządowi jakby pokost dynastyczny. Czy wszakże ten gabinet utrzyma się długo wobec faktu, iż w skupczynie naprzeciw 100 z górą radykałów, stoi zaledwo 16 liberałów i kilku postępowców, to okaże niedaleka przyszłość. Tymczasem odbywa się w Serbji gonitwa za „trzecim" do rejencyjnego fotelu i jedno jest w tej mierze stanowczo pewnem, że Pasics na tym fotelu — nie usiądzie.

Kongo.

W porze wcale odpowiedniej wybieramy się do czarnego kontynentu. Mówiliśmy w ostatnich dniach tyle o tropikalnem gorącu i o upałach afrykańskich, że doprawdy godzi się także na chwilę pomówić o polityce afrykańskiej, zwłaszcza, że ona istotnie bardzo jest gorąca. Zresztą nie potrzebujemy właściwie usprawiedliwiać tej dalekiej wycieczki tropikalnej. Minęły czasy, kiedy sfery interesów europejskich ograniczały się na — Europę, sięgają one dzisiaj znacznie dalej, a mówiąc teraz o Afryce, mówimy o niej ze stanowiska interesów europejskich. Mocarstwa starego świata, nie mogąc dla swej rywalizacji znaleść dostatecznego terenu w Europie, bo tu dla nich za ciasno, przeniosły go do innych części świata. Dzisiaj Afryka w modzie. Ponieważ atoli nie można rzeczy właściwem i prawdziwem nazwać imieniem, więc mówi się o cywilizowaniu Afryki, o tępieniu handlu niewolnikami i wielu innych pięknie brzmiących rzeczach. Na dnie jednak tego wszystkiego, mieści się — polityka. Że ona doprowadza często do starć krwawych, rozumie się samo przez się.

W ostatnich dniach niezależne państwo Kongo wiele dostarczyło tematu do dyskusji. Wobec tego, a w szczególności wobec zatargu francusko belgijskiego, który wybuchł z powodu starć nadgranicznych między koloniami afrykańskiemi rzeczypospolitej i państwem Kongo, z powodu nadto powstania Arabów, szalejącego głównie w prowincji Katanga tejże monarchji, warto przyjrzeć się bliżej owym podzwrotnikowym posiadłościom Leopolda II.

Niezawisłe państwo Kongo, otoczone ze wszystkich stron koloniami francuskiemi, angielskiemi (trzykrotnie), niemieckiemi i portugalskiemi, zawdzięcza swoje powstanie i byt niezgodzie państw europejskich. Żaden bowiem ze współzawodników, nie mogąc od razu sam zająć olbrzymich obszarów, rozlegających się po obu brzegach rzeki Kongo, równocześnie nie chciał, by one wpadły w ręce rywalów. Przyszło tedy do układów, mocą których trzeci, to jest król belgijski, skorzystał z kłótni innych.

O wynikach pracy cywilizacyjnej Belgijczyków w tamtych stronach, dzisiaj trudno jeszcze mówić. To pewna jednak, iż pierwsze nasiona już rzucono, nasiona, które niebawem wydałyby plon obfity, gdyby nie zjawiły się naraz dwa huragany, grożące zniszczeniem.

Pierwszym z nich jest ów spór francusko-belgijski. Wybuchł on z powodu różnicy zapatrywań na linję graniczną. Na północny-zachód przytyka do państwa Kongo kolonja rzeczypospolitej, zwana Kongiem francuskiem; granicę tej kolonji stanowi prawy brzeg rzeki Kongo i jej dopływ Ubangi, którego prawe pobrzeże państwo Kongo w 1887 r. odstąpiło Francji, lecz tylko po 37 stopień wschodniej długości, czyli o 15 st. dalej. Belgja wzbrania się, a placówki jej zastrzeliły przed kilku tygodniami żołnierza francuskiego na spornem terytorjum. Tam również, atoli, od kuli krajowca padł p. de Pommerac. Zadośćuczynienia Belgja dać nie chce. Wypadki te rozegrały się na północnej granicy państwa Kongo.

Powstanie Arabów znowu sroży się na samym krańcu południowo-wschodnim, noszącym miano Katangi. Pierwsi porwali za broń Arabowie z Nyangwe, ważnej miejscowości na prawym brzegu rzeki Kongo; uderzyli na tamtejszych misjonarzy, wycięli całą misję w pień i przecięli wszelkie drogi, prowadzące do jeziora Tanganika, leżącego na wschodzie i już będącego własnością Niemców. Ta okoliczność, iż bunt wybuchł nasamprzód właśnie w Nyangwe, pozwala wyprowadzić kilka ważnych wniosków. I tak przedewszystkiem, iż ów bunt jest dziełem handlarzy niewolników, mszczących się na misjonarzach i urzędnikach państwa za ściganie owego ohydnego procederu. W Nyangwe bowiem zbiegają się dawne trakty dla karawan, pędzących onego czasu „żywy heban" przez jezioro Tanganika i Udżidżi ku morzu na wybrzeże zanzibarskie. W Nyangwe tedy od wieków gnieździła się potężna klika arabskich bogaczów, skupujących nadsyłany „towar" z głębi Afryki. Dla tej kliki dalsze panowanie Europejczyków stało się teraz zagadnieniem życia i śmierci; jeszcze kilka lat zastoju, a handlarze musieliby wziąć się do pracy uczciwej.

Prócz nich atoli rozdmuchała owo zarzewie z pewnością i Anglja, usadowiona w pobliżu, na północ od jeziora Tanganika, spoglądająca z-a okiem pożądliwem na całą Katangę. Już bowiem w r. 1889 zwykła przednia straż Anglików w ich kolonjalnych przedsięwzięciach — misjonarze, — usadowili się w owym południowo wschodnim krańcu państwa Kongo. Wnet dzienniki angielskie wywiodły stąd prawo własności Wielkiej Brytanji do owych okolic. Ale gwałt był za rażący; wobec protestów Leopolda II. angielski *foreign office* musiał porzucić zamiar przyłączenia Katangi do angielskiej kolonji Nyassa. Gdy atoli król Belgów, celem lepszego strzeżenia owej krainy, utworzył akcyjne towarzystwo „Katanga" i nadał mu w 1891 r. prawo eksploatacji całej prowincji, Anglicy niepostrzeżenie zdołali zakupić większość akcyj. Podejrzewają tedy w Brukseli, że obecne zamieszki w Katandze Anglji są bardzo na rękę, pozwolą jej bowiem wystąpić rzekomo w obronie własności Anglików i tymczasowo zająć Katangę pod pozorem, iż siły belgijskie okazują się niewystarczającemi. A wiadomo dobrze, co w słowniku dyplomacji angielskiej znaczy „zajęcie tymczasowe" jakiej krainy.

Nakoniec dodać należy, że obecny bunt Arabów jest właściwie drugiem ogniwem wojny domowej. Pierwszy bowiem powstał przeciwko Belgom niejaki Msiri, tytułujący się królem Katangi i rezydujący w mieście Bunkeja. Słynął on z takiego okrucieństwa, że właśni jego stronnicy odetchnęli swobodniej, gdy poległ w lutym roku bieżącego w walce z Belgami, prowadzonymi przez Stairs'a.

Korespondencje.

Buda-Peszt 23. sierpnia.

(Po powrocie. — Buda-Peszt, jego ruch budowlany i życie wewnętrzne. — Wyścigi i święto Szczepana. — Frekwencja obcych. — Urodziny Koszutha i przygotowania do obchodu. — Z życia Polonji: Jubileusz prezesa Stowarzyszenia.)

Idąc za przykładem „wielkich i możnych" naszej stolicy, mogących częściej korzystać z przyjemnej przejażdżki letniej, opuściłem i ja nieznośny Buda-Peszt i odetchnąłem cokolwiek świeżem powietrzem, daleko po za jego murami. Po powrocie do stolicy madziarskiej, zastałem ją wprawdzie nie tak bardzo zaludnioną jeszcze, ale w każdym razie więcej ruchliwą i więcej ożywioną, niż to było przed miesiącem. Żadne miasto środkowej Europy nie rozwija się z taką szybkością pod względem budowlanym i żadne tak prędko nie zmienia swej sukienki, jak Buda-Peszt. Wprawdzie stara jego suknia potrzebowała zmiany, ależ wkrótce bardzo modną i elegancką przywdzieje on szatę i stanie nowo ubrany dumny i pyszny, przed całą Europą — w podziw i zdumienie ją wprowadzając. Mówię tu i myślę naturalnie tylko o zewnętrznej sukience. Ośmset starych, nędznie wyglądających, odrapanych domów i chałup zwalono w tym roku. Na pustych placach i na zwaliskach starych domostw stanęły nader prędko około tysiąca, a może i więcej, pysznych kamienic kilkopiętrowych i poważnych gmachów rządowych i miejskich. Człowiek po miesiącu nieobecności swej w stolicy, za powrotem do niej, ze zdumieniem oczy otwiera, bo domy i pałace nawet wyrastają tu z ziemi, tak szybko, jak grzyby po deszczu. Mimo tego olbrzymiego ruchu budowlanego, mieszkania nie tanieją, przeciwnie, wiele domów stoi pustkami, a mieszkańcy stołecznego i rezydencyjnego miasta narzekają na to, że się buduje wiele bez uwzględnienia potrzeby tanich, mniejszych, a po za tem więcej poszukiwanych lokali. Na obcym, przejeżdżającym przez Buda-Peszt podróżnym, musi ta olbrzymia liczba nowo-powstających kamienic sprawiać wrażenie imponującego bogactwa i niepomiernie zaciekawia co do przyczyn takiego ruchu budowlanego. Otóż my tutaj, bliżej znający stosunki i ulgi, jakie kraj cały, państwo i miasto, dla nowobudujących się domów i powstających stąd ulic przyznają, bynajmniej się nie dziwimy, jesteśmy bowiem zupełnie świadomi tego pewnika, że u nas buduje się Buda-Peszt na raty, a ludzie, mający tylko grunt, lub miejsce na dom, bynajmniej się nie frasują i nie biją się długo z myślami, ale bez centa prawie, przy pomocy architekta, pracującego na raty, dalej pana majstra murarskiego i usłużnej kredytem kasy oszczędności, stawiają domy bez troski o jutro, bo pożyczka kasy, udzielana budującemu dom, w miarę postępu budowy, kryje wydatki zupełnie. Zaspokojony bywa po dwóch latach ratami budowniczy i murarz, a właściciel ma do czynienia tylko z kasą oszczędności, której pożyczkę spłaca przez 40 do 60 lat, małemi stosunkowo spłatami rocznemi.

Gdy się do tych ulg dołączy ten pewnik, że — kiedy podatki komunalne i państwowe wynoszą 33 procent od dochodu z kamienicy starszej już — to dla nowo budujących się domów, pałaców i fabryk — naturalnie względnie do dzielnicy miejskiej — ustawa budowlana zredukowała ogólną cyfrę podatku państwowego i komunalnego do 10. procent i z tej ulgi korzystają budujący bądź przez 15, 20, 25, 35 i 40 lat nawet; to przecież są warunki, wiele tłumaczące ruch budowlany w rezydencji węgierskiej. Dogodne warunki kredytu i zmniejszony tak znacznie podatek — oto powody, że Buda Peszt, zabudowuje się tak szybko — jak żadne miasto. Potrzebą mieszkalnych domów tłumaczyć tego ruchu nie można. Miasto pod względem napływu ludności — bynajmniej tak znacząco nie wzrasta.

Takie imponujące zmiany zewnętrzne zastaje się w Buda-Peszcie za powrotem doń, po miesiącu zaledwie. Wewnątrz jednak — życie stolicy, podobnie jak i całego kraju — niewiele przedstawia urozmaicenia.

Pustki zupełne. Dawniej starał się, co prawda, ministar Baross wespół z radą miasta o to, ażeby frekwencja obcych i przejezdnych z każdym rokiem się zwiększała, dziś i w tym kierunku starań bynajmniej nie widać — a następstwem tego jest, że mimo strefowej taryfy w obecnym roku i przy obecnej letniej porze, frekwencja obcych zmniejszyła się bardzo znacząco, tak, że zaczynają narzekać wszyscy, którzy łudzili się przypuszczalnym zyskiem ze zjazdu obcych podczas lata.

W politycznym świecie zapanowały ferje — ministrowie powiększej części u wód lub na wsi, posłowie także, — a arystokracja na letniej wilegiaturze — i ani wyścigi, ani święto Stefana, tak odpustowo i uroczyście niby przez ośm dni z rzędu święcone, — nie potrafiły ściągnąć liczniejszych zastępów publiczności w roku obecnym. Na święto Szczepana zjeżdżają się przeważnie chłopi węgierscy z całej prowincji. Ni to jednak rząd, ni miasto nie starają się o to, aby ten pobyt obcych dla nich niejako interesującym więcej i pouczającym uczynić. Przeciwnie przejezdny nie osiąga z ośmiodniowego pobytu nie tylko żadnych korzyści naukowych, — nie tylko, że nie cieszy się z żadnych zabaw i przyjemności *ex re* takiego wielkiego święta i zjazdu licznego spodziewanych, — ale jest wyzyskiwanym na każdym kroku i prócz nudów, wywozi do domu puste kieszenie. —Jedyna procesja ceremonjalna i obnoszenie tryumfalne prawicy króla Stefana, oraz solenna msza, celebrowana przez prymasa kościoła — oto i wszystko, co się na ostentacyjną pompę tego święta krajowego składa. Otwarte apartamenta na zamku królewskim do oglądania, do których pielgrzymują całe gromady, — i muzea narodowe z ich zbiorami — które podziwiają tłumy, mało bardzo oświecone, bez towarzystwa jakiejś pouczającej masy osobistości, — oto to, na czem się ogranicza dziś obchód tak solennie i uroczyście obchodzonego przez Węgrów niegdyś święta krajowego, — dziś zupełnie spowszednia-

44)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Sekundanci Wilhelma wrócili nazajutrz przed południem i poszli prosto na rozmowę z Wilhelmem, któremu oświadczyli, że pojedynek odbędzie się dnia następnego, o brzasku, w lasku pod miastem. Wilhelm poszedł tedy do Zofji i powiedział jej, że musi zaraz odjechać, aby uczynić zadość żądaniom króla, poczem ją pożegnał tak długim uściskiem, że serce zamarło biednej kobiecie w piersi. Henryk Stalwitz dał żonie swojej powód nic nie znaczący swego odjazdu, poczem wszyscy trzej odjechali otwartą landarą do Norymbergi. Ludwika niecierpliwiła się srodze tem, że coś się działo przed nią w tajemnicy. Frydhilda dziwiła się odjazdowi panów, zapłakanym oczom i bladej twarzy Zofji, zamyśleniu i dystrakcjom Ernesta, ale niczego się nie mogła się domyśleć i widząc, że Ernesta dzisiaj niczem zająć nie zdoła, rozmawiała z Laurą o sprawach światowych. Klimunia widziała także, że się coś niezwykłego dzieje, ale zachowywała się wobec tego z dziwną obojętnością i bawiła się spokojnie z Kornelem i z panem Krause, którego rozmowa bywała dla niej zajmującą.

Wilhelm i jego sekundanci ujechali już dobry kawał drogi, kiedy Schmalkalden, który siedział w landarze na przedzie naprzeciw Wilhelma przerwał milczenie, mówiąc:

— Teraz mogę ci opowiedzieć, Wilhelmie, jak się wszystko odbyło. Zastaliśmy sekundantów w hotelu w jednym pokoju z Lindenburgiem i ułożyliśmy techniczne szczegóły pojedynku w jednej chwili, bez żadnych trudności. Lindenburg oświadczył potem, że najmniejszego osobistego żalu do ciebie nie czuje, że występuje tylko jako mściciel królewskiego honoru. Mówił, że król o całej sprawie nic nie wie, że on się przypadkiem dowiedział o tem, co zaszło, wraz z dziesięcioma przyjaciołmi, których imiona wymienił; a są to sami ludzie dobrego towarzystwa, honorowi i odważni. Wszyscy się na to zgodzili, że ty nie możesz żyć dalej, powiedziawszy królowi, iż jest nikczemnikiem; jeśli zatem wyjdziesz cało z pojedynku z Lindenburgiem czekają cię dalsze pojedynki, równie śmiertelne, które nastąpią zaraz. Bo tych dziesięciu panów jest w Norymberdze. Wszyscy będą oczekiwać w pobliskiej mleczarni rezultatu pierwszego spotkania, aby zastąpić Lindenburga, jeśli polegnie.

Wilhelm, usłyszawszy te słowa, zakrył na jakiś czas twarz, oparłszy ją na obu dłoniach; ale, kiedy podniósł głowę, pokazał zupełnie pogodne oblicze.

— Myślałem pierwej — rzekł — że śmierć moja jest prawdopodobną; teraz wiem, że idę na śmierć jako skazaniec. Wyjeżdżając, miałem zamiar strzelać celnie; bo mam żonę i dzieci i jestem dla nich potrzebny. Teraz jednak wiem, że powinienem zginąć zaraz w pierwszem spotkaniu i że nie mam prawa zabić przed śmiercią kilku może ludzi. Szanuję Lindenburga i mam go za kawalera prawdomownego, ale, mimo to, przypuszczam, że ci panowie spełniają tylko wolę króla, do której nie wolno im się przyznać. Król ma prawo do mojego życia, idę zatem na śmierć spokojnie i nie lękam się trybunału Najwyższego Sędziego, bo nie poczuwam się do żadnej ciężkiej, niezwykłej winy; grzeszyłem wiele w mojem życiu, ale tak tylko, jak wszyscy ludzie grzeszyć muszą. A Bóg jest miłosierny i zna ułomność ludzką...

Po tych słowach rozmawiał Wilhelm całą drogę swobodnie o rozmaitych sprawach politycznych i naukowych; tylko imię Zofji wymówił kilka razy z widocznem wzruszeniem.

Przyjechawszy do Norymbergi, zjedli w hotelu obiad syty; Wilhelm jadł wiele i wypił butelkę mocnego francuskiego wina i żartował nawet po obiedzie, paląc przy czarnej kawie mocne cygara. Mówił:

— Trzeba dzisiaj spędzić przyjemny wieczór, bo to ostatni wieczór na ziemi; a dają zawsze skazańcom po więzieniach przed śmiercią sute jadło i dobre wino.

Wcześnie jednak pożegnał towarzyszy, mówiąc, że trzeba jutro wstać, skoro świt, i zamknął się sam w swoim pokoju. Przez dwie godziny rozmawiał z Bogiem i znajdywał jakąś dziwną rozkosz w modlitwie.

Kiedy się wreszcie położył do łóżka, myślał o tem, że, gdyby szedł na zwyczajny pojedynek z zamiarem zabicia przeciwnika, nie byłby się śmiał modlić.

— Więc może to i łaska Boża, że idę na śmierć pewną. Mogłem zginąć niepogodzony z Bogiem, z krwawą myślą mężobójstwa na sumieniu, a tak umieram, jak chrześcjanin. Bóg zawsze był łaskaw na mnie; wśród świata, w którym wszyscy wątpią, pośród otoczenia, w którem się mężczyźni zapatrują na chrześcjaństwo, jako na nic więcej, jak tylko na mit poetyczny i wzruszający, zachowałem — sam nie wiem, dlaczego — silną wiarę. Ona to podobno sprawiła, że, roztrząsając moje sumienie w tej przedśmiertnej chwili, nie znajduję czynów w przeszłości mojej, którychbym się miał wstydzić. Dziękuję Bogu mojemu za łaskę, którą mi dawał za życia i której mi teraz nie odmówił przed śmiercią.

Z tą myślą usnął Wilhelm.

Kiedy sekundanci weszli do niego nazajutrz o pół do czwartej rano, zastali go twardo śpiącego. Musieli go obudzić, a Stalwitz rzekł:

— Wstań i zjedz śniadanie, bo dosyć daleko na miejsce spotkania, a wszystko powinno się skończyć przed wschodem słońca.

Wilhelm zerwał się na równe nogi, umył się, ubrał, odmówił pacierz i wypił filiżankę kawy. Poczem zeszedłszy na dół po schodach, zastał przed hotelem na ulicy landarę zaprzągniętą i w landarze znajomego lekarza, którego przywitał podaniem ręki. Było jeszcze całkiem cicho na ulicach Norymbergi, a niebo nad głowami było szare, tak, że nie było widać ostatnich dogorywających gwiazd. Kiedy wyjechali z miasta, uczuli chłód jesiennego już poranku i wjechali w mgłę białą, zalegającą pola i wzgórza okoliczne. Przez taką mgłę jechali w milczeniu aż na miejsce spotkania.

Weszli do lasku, w którym drzewa — przeważnie buki średniej wielkości, wyglądały wśród mgły, w bladem świetle poranku, jak jakieś czarne, smukłe mary; obfita rosa pokryła trawę i spadała rzadkiemi, dużemi kroplami z liśc drzew. Gdy weszli na niewielką polanę wśród lasku, zastali tam czekającego już na nich Lindenburga ze swoimi świadkami i z drugim lekarzem. Przeciwnicy ukłonili się sobie nawzajem w milczeniu; odmierzono kroki, Wilhelm i Lindenburg zdjąwszy surduty i kamizelki, stanęli naprzeciw siebie, jeden z sekundantów liczył powoli: raz, dwa, trzy! i dwa strzały padły równocześnie; kula Wilhelma uderzyła o pień buku, na kilkanaście kroków za Lindenburgiem, a kula Lindenburga utkwiła wprost w piersi Wilhelma. Wilhelm zachwiał się, zatoczył, raz tylko jęknął i padł nieżywy na ziemię.

— Już! skończyło się! — zawołał Schmalkalden.

— Skończyło się — powtórzyli inni sekundanci.

Obaj lekarze przystąpili do Wilhelma i opatrywali jego ranę. Lindenburg zbliżył się do nich z pistoletem w ręku i spytał, co się stało?

Jeden lekarz, podnosząc głowę, odparł, że hrabia Hohenschwangau już nie żyje.

— To dobrze się stało — rzekł Lindenburg z flegmą. — Żal mi tego człowieka, którego wysoce sobie ceniłem, ale musiał zginąć. Mierzyłem celnie, ale nie byłem pewny, czy trafiłem w serce. Pomógł mi przypadek i przeszkodził dalszym komplikacjom. Trzeba w gazetach umieścić wiadomość o samobójstwie hrabiego Wilhelma Hohenschwangau, a ja powrócę do mojej służby dworskiej przy królu, aby wszelkim zapobiedz podejrzeniom.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

łego, bo obrachowanego z biegiem czasu tylko na wyzysk mas, pielgrzymujących do stolicy, a pozbawionego głębszej jakiejś pouczającej lub poszanowaniem dla tradycji nacechowanej idei przewodniej.

Urodziny Koszuta, zaczynającego 90 rok, obchodzić tu będzie partja niezawisła z całym zapałem, a komitet, złożony z tysiąca osób pod przewodnictwem posła Horvatha Adama oraz kilku innych wybitniejszych posłów skrajnej lewicy, zamierza syna Koszuta prosić z Paryża na tę uroczystość do Budapesztu, — i w razie zgody na to ze strony ojca, przyjmować będą Węgrzy młodego zastępcę starca patrjoty z całą możliwą ostentacją już na granicy kraju.

Z życia Polonji naszej miłą mam do zanotowania wiadomość, ile że w annalach stowarzyszeń polskich na obczyźnie, rzadką w rzeczywistości.

Stowarzyszenie Polaków tutejsze obchodziło dnia 20. b. m. dziesięcioletni jubileusz prezydentury p. Ludwika Stempienia w tem stowarzyszeniu.

Zacnego i wielce zasłużonego prezesa, powitali bardzo licznie zebrani członkowie wraz z żonami swemi i rodzicami serdecznem „niech żyje.“ Damy wręczyły mu bukiet, a imieniem stowarzyszonych, przy odpowiedniem przemówieniu oddał sekretarz wzruszonemu do łez prezesowi, piękny upominek jubileuszowy, mianowicie srebrną cygarnicę wartościową, ozdobioną z jednej strony mizternie cyzelowanym i emaljowanym herbem Polski, Litwy i Rusi oraz grawirowaną dedykacją na drugiej stronie. Dar ten spoczywał w pięknem etui o barwach narodowych, a kiedy jeden z członków, niegdyś powstaniec z 63. roku, wręczył prezesowi mały bukiecik, z „chleba“ wykończony, rozrzewniony tą niespodzianą owacją pan Ludwik Stempień dziękował wszystkim ze łzami w oczach i zachęcał młodszych do pracy i jedności. Po odczytaniu nadesłych telegramów przez sekretarza stowarzyszenia, żywemi oklaskami przyjętych, po toastach różnego rodzaju a przy śpiewach patrjotycznych, bądź małoruskich — uczestnicy bawili się do późna w nocy, dając ciągłe dowody zadowolenia, miłości i poszanowania dla osoby czcigodnego ich prezesa, który niezmordowanie i sprawiedliwie i z wielkim taktem umiał zawsze godzić i wspierać radą tam, gdzie ze stanowiska i powagi swojej powołanym był do tego.

Zaiste rzadko takich ludzi zdarzy się spotkać na obczyźnie. Owacja była dobrze zasłużoną i cześć stowarzyszeniu za nią się należy,

Pobók.

Miejska rada zdrowia.

Lwów, 25. sierpnia.

II.

(m) W dalszym ciągu posiedzenia zdawał sprawę komisarz dzielnicy drugiej p. Sąsiada Wszystkie domy w tej części miasta są już oczyszczone, na podwórzach przeprowadzono desinfekcję, a do dziś dnia wylano 45. beczek masy desinfekcyjnej. W klasztorze św Teresy zrobiono już porządek, w realnościach p. Underkewej objął roboty restauracyjne budowniczy p. Gołąb, nawet realność Dreschera uporządkowano, tylko w zabudowaniach metropolji św. Jura dotychczas nic zgoła nie zrobiono. Panują tam najstraszniejsze nieporządki, brud i niechlujstwo nie da się nawet opisać, a wysłane w tej sprawie pismo do namiestnictwa nie odniosło dotychczas żadnego rezultatu.

Na wniosek wiceprezydenta p. Marchwickiego, uchwalono odnieść się po raz drugi do namiestnictwa z żądaniem wydania surowego nakazu.

Ze sprawozdania p. Sąsiady dowiedzieliśmy się, iż ogromne nieporządki panują także w nowo wybudowanych domach przy ul. Bema i na Hausmanówce. Porobiono tam tak małe podwórza, iż nie ma gdzie urządzić pomyjników (!!) W skutek tego w domach tych stosunki sanitarne są jak najgorsze.

Wiceprezydent Marchwicki: Dziwić się należy, jak urząd budowniczy mógł wydać konsensa na zamieszkanie tak ładnie zbudowanych kamienic (!!)

Fizyk dr. Pawlikowski wyjaśnia, że Hausman wywiódł urząd budowniczy w pole. P. Marchwicki domaga się, ażeby ziemią, wybieraną przy kopaniu fundamentów na ul. Sykstuskiej i Słowackiego posypywano torfem. Odnośnie do tego podniósł dr. Pawlikowki konieczną potrzebę urządzenia przy każdej większej budowie wychodków i osobnej studni. Dr. Pawlikowski żądał także przeprowadzenia dokładnej rewizji dworca kolei Karola Ludwika i dworca Czerniowieckiego. Przy tej sposobności ma być zrewidowany także lokal restauracyjny. W koszarach Ferdynanda dotychczas także nie zrobiono porządku, a otwarty gnojownik, ustawiony tuż przy chodniku, zanieczyszcza jeszcze ciągle powietrze i uniemożliwia w tem miejscu przechód.

Dr. Longchamps oznajmia, że komisja wojskowa oglądała ten gnojowik i prawdopodobnie w niedługim czasie zostanie on przeniesiony.

P. Marchwicki żąda oczyszczenia wychodków w ogrodzie miejskim od ulicy Kraszewskiego. Wydają one obecnie woń bardzo nieprzyjemną. Lekarz dr. Stachiewicz uskarżał się, że magistrat nie utrzymuje porządku w realnościach miejskich, gdzie się zgoła nic nie robi. Budynki miejskie znajdują się w stanie najstraszniejszego zaniedbania. Takie postępowanie magistratu demoralizuje ludność, która opiera się wszelkim zarządzeniom komisyj sanitarnych. N. p. w budynku cłowym na rogatce Gródeckiej panuje straszne niechlujstwo. Na ulicy Gródeckiej koło realności niejakiego Katza studnia jest zanieczyszczona. Dr. Stachiewicz prosi prezydenta, ażeby wydał stosowne zarządzenia

Dr. Marchwicki przyznaje, że magistrat w robieniu porządku jest ostatni. Jednakże wobec przygotowań na przyjęcie cesarza, wszystkie siły są w tej chwili absorbowane, to też trzeba być trochę pobłażliwym. Po odjeździe cesarza będziemy mieli prawo domagać się, ażeby oczyszczenie miasta szło raźnie i energicznie.

Nastąpiło sprawozdanie komisarjatu dzielnicy III; zastępca komisarza oficjał p. Chmielewski zawiadomił radę, iż dotychczas zrewidowano 730 domów, 172 przeznaczono do delożowania, a z tych 72 już delożowano, w 35 domach przeprowadzono rozmaite rekonstrukcje. Ubiegłego tygodnia wywieziono na koszt właścicieli domów 76 fur gnoju w 251 realnościach, polecono oczyścić kloaki, roboty te jednak postępują bardzo pomału z powodu braku przyrządów i przedsiębiorców. Dotychczas wyczyszczono kloaki w 50 domach, w 514 domach przeprowadzono desinfekcję, do czego użyto 1720 konewek masy desinfekcyjnej i 236 kilogramów proszku. W sześciu realnościach fungował desinfektor.

P. Chmielewski domaga się, ażeby komisje sanitarne w trzeciej dzielnicy dalej urzędowały.

Radca p. Woynar interpeluje, czy staw, a właściwie bagno, przy ulicy Berka jest już zamknięte, czy też żydzi dalej się tam kąpią.

P. Chmielewski oświadcza, że staw ten jest już zamknięty, jednakże z powodu upałów obawiał się spuścić wodę. Wieczorami żydzi wyłamują w parkanie deski i chłodzą się w tej bajurze, ale temu nie można na razie przeszkodzić.

Wiceprezydent p. Marchwicki zdaje sprawę z oględzin realności przy ulicy Bożniczej l. 5, gdzie się mieści synagoga. Smrodliwa ta i waląca się rudera będzie delożowana.

P. Marchwicki podnosi brak kanału w ulicy Żółkiewskiej, co jest główną przyczyną nieporządków, panujących w tej części miasta.

Inżynier p. Czermak zawiadamia, iż z realności przy ul. Owocowej wyrzucono trzy chajdery żydowskie. W jednej ciasnej izbie dusiło się tam 60 dzieci, przeważnie ospą zeszpeconych. W realności Bieniaszewskiego przy ul. Żółkiewskiej l. 53., gdzie komisja zarządziła rozmaite rekonstrukcje, znaleziono obecnie jeszcze większe nieporządki. P. Bieniaszewski obszedł się z członkami komisji w sposób brutalny, to też skazano go na 10 zł. grzywny. P. Czermak słusznie domaga się, ażeby przedsiębiorcy czyszczenia kanałów, mieszkający przy ul. Korytnej, nie trzymali wozów i przyrządów na podwórzach. W tym celu proponuje wybudowanie szop na błoniach. Przedsiębiorcy ci trzymają także w podwórzach wozy napełnione kałem, to też powietrze na ul. Korytnej jest formalnie zatrute. P. Czermak podnosi także, iż na ulicach Stromej, Tatarskiej, Kąpielnej, Tkackiej Adamowej panują takie okropne nieporządki, iż nie wiadomo, do czego naprzód przystąpić, czy do czyszczenia ulic czy też domów.

Dr. Wiktor uzupełniając sprawozdanie p. Czermaka, opisuje nieporządki na ul. Tkackiej i Gabryelówce. Szczególnie realności, zamowane przez ogrodników, urągają wszelkim przepisom sanitarnym.

Ostatni zdawał sprawę komisarz dzielnicy IV. p. Hołyński. Pomieszkań 51 już delożowano, a 40 ma być jeszcze opróżnionych. Komisja sanitarna zastrzegła sobie przeprowadzenie jeszcze raz ścisłej kontroli domów. Połowa robót, przekazanych przez komisję, jest już wykonana. Na przeszkodzie stoi brak odpowiednich robotników.

Na tem o godz. 8½ zamknął p. prezydent posiedzenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Piątek 26. sierpnia.

Koncert muzyki wojskowej 30 pp. na Wysokim zamku o godz. 6. wieczorem.

Sobota 27. sierpnia.

Teatr letni: „Syn Giboyera“, komedja w 5 aktach Augiera. Początek o godz 7½ wieczorem.

Niedziela 28. sierpnia.

Popisowe strzelanie Karola Schayera na strzelnicy miejskiej.

Poniedziałek 29. sierpnia.

Uroczyste otwarcie wystawy budowlanej o godz. 11. przed południem w gmachu Szkoły politechnicznej.

Wiadomości osobiste. Dr. med. Teodor Jendl, specjalista w chorobach nerwowych, powrócił już do Lwowa. — W tych dniach przybył do Warszawy prof. uniwersytetu odeskiego, ongi docent wszechnicy tutejszej, dr. Franciszek Kamiński, powracający z wycieczki naukowej na Jawę. — Radca dworu hr. Łoś, powrócił do Lwowa ze swej podróży do powiatów skałackiego i zbaraskiego.

Z życia towarzyskiego. Dnia 5. września odbędzie się ślub panny Władysławy Manasterskiej, córki rządcy dóbr w Czahrowie pod Bukaczowcami, z p. Piotrem Jezierskim, ukończonym gr. kat teologiem.

Nekrologja. Karol Józef Flechner, uczeń VI. kl. gimnazjalnej, zmarł d. 22. bm. w Kołomyi. — Roman Mielęcki, prezes dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, były żołnierz wojsk polskich, urodzony w r. 1813 w Graboszewie, w W. Ks. Poznańskiem, zmarł w Kaliszu d. 20. bm. — Kamila z Jarnowskich Cichocka, córka Józefa Jarnowskiego, pułkownika b. wojsk polskich, urodzona w Warszawie r. 1817, zmarła w Podgórzu d. 24. bm. — We Lwowie zmarli: Marja z Uchwatów Micińska, żona jubilera, przeżywszy lat 21; Antoni Gioviani Bertolotti, nadzorca straży więziennej domu karnego i były wachmistrz 11. pułku ułanów, przeżywszy lat 66; Józefa z domu Mecner Bielecka, żona członka Towarzystwa drukarskiego i „Gwiazdy“, przeżywszy lat 34; Franciszek Orzechowski, majster stolarski i obywatel m. Lwowa.

Kalendarz. Piątek (26.): Zefiryny P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 16, zachód o godzinie 6 minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Przygotowania na przyjęcie cesarza. Rada powiatowa w Brzesku wydelegowała do Lwowa na powitanie monarchy delegację, w skład której wchodzą: Prezez Fl. br. Gostkowski, jako przewodniczący i pp. Aleksander Lgocki, Edmund Jastrzębski, tudzież trzej włościanie: Jan Wyczesany, Władysław Kargol i Jędrzej Rębacz.

Monarchę powita we Lwowie także deputacja Rusinów pod przewodnictwem znanego posła ruskiego Juljana Romańczuka. W skład tej deputacji wchodzą ruscy posłowie sejmowi i rady państwa, oraz przedstawiciele ruskich towarzystw.

Przyjazd cesarza do Lwowa. *Gazeta lwowska* pisze: W uzupełnieniu ogłoszonego przez nas wczoraj programu podróży cesarza, donieść możemy dzisiaj, że cesarz przybędzie dnia 1. września we czwartek do Krakowa o godzinie 7 min. 30 rano (czas średnioeurop.), a do Lwowa o godzinie 4 popołudniu (czas średnioeurop.).

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa, Adama Topolnickiego, prowizorycznym adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

(m) **Budowa kliniki.** W myśl uchwały tegorocznej sejmowej rozpoczęto budowę zakładu położnic we Lwowie, według planów, opracowanych przez profesora dr. Czyżewicza i architektę Brauseisa Sam profesor, jak wiadomo, przeprowadził, tak w ankiecie fachowej, *ad hoc* zwołanej, jak i w Sejmie, przyjęcie tych planów. Będzie to pierwsza budowla dla fakultetu lekarskiego we Lwowie, do którego wskrzeszenia tak hojnie kraj się przyczynia. Budowa wychodzi już z ziemi i przedstawia się wspaniale o 100 metrowym froncie. Pomimo to z kosztorysu, Sejmowi przedłożonego, którego kwota w porównaniu z innymi zagranicznymi zakładami jest bardzo skromna, oszczędzono już dzisiaj znaczne kwoty przy licytacji ofertowej, tak, że nie ma obawy przekroczenia preliminarza, pomimo, że wszelkie postępy, tak naukowe jak i techniczne uwzględnione zostały. Zakład będzie miał własne wodociągi, oprócz schodów, windę, ciśnieniem wody poruszaną, ogrzanie częściowo centralne, częściowo piecami, najnowsze sposoby wentylacji, rozwinięte daleko dokładniej, jak pierwotnie obliczono. Niebawem doczekamy się więc rozwiązania kwestji budowy zakładu położnic, którą od lat 20 już ciągle obecny jego kierownik opracowywał i która wobec niezwykłego rozwoju tego zakładu coraz więcej stawała się piekącą. Dość przytoczyć, że zakład ten od czasu prowadzenia go przez obecnego profesora dr. Czyżewicza, wzrósł co do liczby chorych znacznie, przeszło w dwójnasób i uzyskał takie zaufanie w kraju, że przysełają mu najcięższe wypadki, jak tego dowodem już trzecie w ciągu roku cięcie cesarskie, na żywej wykonane przez profesora dnia 18. lipca b. r. z pomyślnym dla matki i dziecka przebiegiem. Pomimo tego śmiertelność dochodzi do cyfr minimalnych, a w roku 1892 na przeszło 800 umieszczonych tamże kobiet nie było dotąd wypadku śmierci. Nie ma więc obawy, aby przyszły fakultet uczuł, jak zarzucano, brak materjału naukowego, a jeśli inne jego budowle wypadną równie dobrze, jak się zapowiada, to wyrobi on sobie wkrótce nader poważne stanowisko.

Zjazd kupców i przemysłowców odbędzie się we Lwowie w dniach 18. 19. i 20. września rb. Celem zjazdu jest omówienie wielu spraw handlowo-przemysłowych, dążących do rozwoju handlu i przemysłu krajowego; nawiązanie bliższych stosunków handlowo-przemysłowych między kupcami i przemysłowcami, oraz wzięcie pod rozwagę kilku spraw, obchodzących ten zawód. Nie potrzebujemy wyjaśniać, że tylko wtenczas mogą kupcy i przemysłowcy liczyć na poparcie swych interesów, jeżeli sami około swojego dobra będą pracować. Myślą przewodnią zjazdu jest, aby oprócz nawiązania stosunków koleżeńskich, dążyć do skupienia wszystkich sił w własnej obronie i do należytego rozwoju handlu i przemysłu, oraz aby zaznaczyć swe stanowisko w kraju.

Karta uczestnictwa kosztuje 5 zł. Listy i pieniądze uprasza się wysyłać na ręce prezesa krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, Jana Ihnatowicza we Lwowie ulica Sykstuska l. 25. Wszelkie referaty i wnioski, odnoszące się do spraw handlowo-przemysłowych, a mające być przedłożone zjazdowi, należy również do 10. września nadesłać na ręce prezesa.

Wystawa przemysłu budowlanego. Przygotowania na dzień otwarcia wystawy postępują coraz raźniej. Zamiejscowi wystawcy nadesłali już prawie wszyscy zgłoszone przedmioty. Wielu miejscowych, trzymając się dziwnego zwyczaju, zwleka z instalacją do ostatnich dni, a może godzin. Z nimi ma komitet najwięcej utrapienia Obecnie trudno już wyliczać wszystkie nowo przybyłe objekty: ograniczamy się na wymienieniu ważniejszych i co do urządzenia na ukończeniu będących. W ogrodzie z prawej strony gmachu ustawia firma Ant. Kunz w Weisskirchen na Morawie motor wiatrowy systemu Halladay na konstrukcji wieżowej à la Eiffel. Przyrząd służy przeważnie do poruszania pomp i mniejszych maszyn. W pasie ogrodu, przeznaczonym na wystawę materjałów budowlanych, przybyły okazy cegieł ogniotrwałych hr. Szembeka, wapienie i piaskowce z Pustomyt, kwarcyty i trachyty z Suchodołu i węgierskie w formie krawężników i kostek brukowych, we Lwowie używanych. Towarzystwo akcyjne „Kiefer“ w Oberahn pod Hallein, nadesłało piękną i bogatą kolekcję wyrobów z marmurów. Granzow z Warszawy urządza wystawę cegieł i wyrobów terrakotowych. Do licznych okazów płyt posadzkowych t. z. metlachowskich (z gliny, silnie prasowanej i palonej o wzorzystej barwnej powierzchni) przybyły nowe, bodaj czy nie najbogatsze z fabryki czeskiej w Volkovic obok Pragi Towar odznacza się mnóstwem ładnych wzorów, doborem kolorów i czystością rysunku. W dziale wyrobów stolarskich rozmieszczono piękne i czysto sporządzone parkiety p. Truchanowicza z Sądowej Wiszni. Ditmar zajmie osobny pokój dużą kolekcją wyrobów majolikowych z fabryki w Znaim, oraz lamp elektrycznych i naftowych. Dyrekcja kolei państwowej wystawiła desinfektor torfowy, przeznaczony do wagonów systemu inż. Dzbańskiego. W sali, dla przedmiotów dekoracji przeznaczonej, rozwieszono na ścianie trzy piękne kompozycje ozdoby plafonu i ściany, wykonane przez p. Tucha z Krakowa. Na przeciwległej ścianie układa p. Harasimowicz dekoracyjne odlewy z gipsu.

Dyrektor gazowni, p. Voss, wzbogaca ciągle swą ekspozycję nowemi okazami ciekawych, u nas mało znanych przyborów i przyrządów kuchennych z zastosowaniem gazu do pieczenia, gotowania, grzania itd Obok p. Łużeckiego, zajętego planami i rysunkami, pracuje p Lachner, prof. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, wydelegowany umyślnie do urządzenia wystawy obfitego zbioru prac rysunkowych, osobną dużą salę zajmujących. Rozmieszczenie planów i projektów w korytarzu I. piętra nastąpiło wczoraj, a komisja instalacyjna liczy na to, że do tego dnia znajdą się na miejscu wszystkie zgłoszone prace architektoniczne. Do tej pory brakuje jeszcze wiele projektów, przeważnie — miejscowych pp. architektów.

Kolonja wakacyjna chłopców (II. serja), wyjeżdża z powrotem z Hrebenowa w poniedziałek d. 29. bm. o godz 9. wieczorem, a przyjedzie do Lwowa we wtorek przed godz. 2. w nocy. Zarząd, zawiadamiając o tem rodziców, wzywa ich, ażeby w tym czasie zgłosili się po swych synów na głównym dworcu kolejowym.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Medenice, w powiecie drohobyckim, na adaptację budynku szkolnego, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 23·7°C., najwyższa + 29·5°C., najniższa + 17·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 23°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

O oszczerstwo! Dalszy ciąg rozprawy pana Kołakowskiego, redaktora *Gazety Polskiej* przeciw br. Styrcea, Wasilko i dr. Praeda o obrazę czci, odbył się w poniedziałek. Rozprawa nie została jednak ostatecznie ukończoną, gdyż okazała się potrzeba zawezwania dalszych jeszcze świadków.

Niezwykły sposób samobójstwa obrał palacz ślichowskiej fabryki spirytusu, Jerzy Rezny. Ustroiwszy się świątecznie, wszedł on na skałę branicką pod Pragą i z okrzykiem: *„Na zdar!“* rzucił się w przepaść. Zwłoki do niepoznania roztrzaskane odniesiono do kostnicy. Przyczyny samobójstwa nie są znane. Zdaje się jednak, że do rozpaczliwego kroku pchnęły Rezny'ego niesnaski domowe, ożeniwszy się bowiem niedawno, zawiązał wkrótce potem stosunek miłosny z pewną młodą dziewczyną, skutkiem czego miewał częste sprzeczki z żoną.

Złote gody. W sobotę d. 20. bm. odbyła się w Jasionowie w Sanockiem niezwykła uroczystość złotego wesela. P. Erazm Korczak Leszczyński, b. żołnierz polski i więzień stanu z r. 1846 na Spielbergu, a z r. 1863 w Ołomuńcu, stanął u ołtarza w kościele jasionowskim z małżonką swą Reginą z Gutterów, by odnowić śluby i uzyskać błogosławieństwo kościelne na dalszy ciąg życia. Obrzędu powtórnych zaślubin dokonał siostrzeniec jubilata ks. Czesław Królikowski, proboszcz z Dzikowca, który też przemówił do jubilatów, wręczając im obrączki ślubne i laski, zakończone krzyżami, jako podpory ich starości i życzył im w ciepłych słowach wytrwania nadal pod godłem krzyża i pomyślności na przyszłość. Do uczty godowej, urządzonej staraniem p. Eugenji Bobowskiej, córki jubilatów, zasiadło liczne grono rodzinne, złożone z 4 synów, 3 córek, 18 wnuków i 1 prawnuczki jubilatów, tudzież innych krewnych i przyjaciół tej zacnej rodziny polskiej. Pierwszy toast na cześć jubilatów wniósł hr. August Dzieduszycki starym miodem, porównując trafnie siłę staropolskiego napoju z wytrawnością męską jubilata, a słodycz miodu z delikatnością uczuć jego małżonki. Następnie odczytał ks. Jan Bardzik, proboszcz miejscowy, list pasterski ks. biskupa przemyskiego, udzielający jubilatom błogosławieństwa i wyjaśniwszy ze stanowiska religijnego znaczenie uroczystości złotego wesela, wychylił kielich na zdrowie jubilatów. Z innych licznych toastów na szczególniejszą zasługuje wzmiankę przemówienie p. Romańskiego, prof. gimn. ze Stryja, który w wymownych słowach przedstawił doniosłość miłości rodzinnej, jako potęgi, tamującej rozwój niektórych wstecznych i zgubnych teoryj społecznych, jakie powstają w naszych czasach.

Po obiedzie podejmowali gości weselnych hr. Dzieduszyccy u siebie. W myśl życzenia ks. biskupa, wyrażonego we wspomnianym liście, zebrano 24 zł. 28 ct. na pogorzelców Dzikowca. Wieczorem zaczęły się tańce polonezem, po którym zaraz nastąpił mazur, prowadzony przez samego jubilata, zadziwiającego wszystkich krzepkością i humorem.

Znikł bez śladu szef paryskiego domu bankowego Belloc i spółka, w towarzystwie swej metresy. Deficyt, pozostawiony przez niego, ma wynosić kilka miljonów i spada ciężarem swym głównie na krewnych defraudanta.

Najstarszy w Rosji lekarz dr. Franciszek Kownacki, zmarł w swej posiadłości, Słuczewie, w Król. Polsk., w 110 roku życia. Zmarły obchodził w r. z 75 letni jubileusz pracy lekarskiej i cieszył się do końca zdumiewającą rzeźkością.

Jeneralny konsulat niemiecki w Warszawie, jak donosi *Warsz. Dniewnik*, zawiadamia z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych o ucieczce kupców: Jana i Rudolfa Erwingów z Düsseldorfu. Obaj wymienieni są ścigani przez sądy niemieckie za podstępne bankructwo i fałszerstwo weksli. Nadto zarządzający kantorem banku państwowego w Düsseldorfie donosi, że Erwing przy ucieczce zabrał z sobą około 500.000 marek, przeważnie w niemieckich papierach państwowych po 1000 marek Za ujęcie oszustów wyznaczono nagrodę 3000 marek, nadto dodatkową nagrodę 5000 marek za dostarczenie większej części zabranych pieniędzy.

Przygotowania na przyjęcie cesarza prowadzone są w tej chwili bardzo pospiesznie. Wczoraj ustawiono maszty na ulicy Karola Ludwika i na pl. Marjackim. Budowa bramy tryumfalnej, zamykającej drogę kolejową, postępuje również szybko. Bramę tę zdobić będą figury allegoryczne, których wykonanie powierzono artystom pp. R. Lewandowskiemu i Popielowi. Figury te są już gotowe i dziś odlane będą w gipsie.

Naprawa bruku w ulicach, przez które przeje-

---

18)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Gdy odgłos jego kroków przebrzmiał, runęła Teresa bezwładnie na fotel. — Po chwili drżącemi rękami wzięła dokument ugodowy próbując pismo odcyfrować. Litery wyprawiały jej przed oczyma harce; ledwie z trudem zdołała je odczytać. Odzyskawszy w końcu zupełną przytomność, spostrzegła, że akt istotnie był ułożony w sposób bardzo delikatny i nie zawierał nic, coby uwłaczać mogło stronie, rezygnującej z procesu. Jednakże mimo całej ogledności i łagodności formułek jurydycznych, pozostawał logicznem następstwem ugody fakt, że Teresa Sombernon zrzekała się wszelkich dobrodziejstw należnych jej na mocy prawa ze schedy swego dziadka. W oczach publiczności musiało zawarcie ugody równać się kapitulacji i na zawsze pozostałaby na pamięci jej babki plama, rzucona przez oskarżenie markiza, na zawsze matka Teresy pozostałaby dzieckiem nieprawego pochodzenia.

— Nie, nie — ja tego podpisać nie mogę! — pomyślała Teresa oburzona, odsuwając ze wstrętem fatalny papier. Potem jednak przypomniała sobie nagle, że słowy temi wydała wyrok, skazujący Jakóba Marly na utratę posady. Nie obznajomiona dość dokładnie ze stosunkami służby administracyjnej, miała przesadne wyobrażenie o karze, jaka mogła spaść na młodego koncypienta.

— Jeżeliby Jakób — pomyślała — oskarżony został przez swych przełożonych o naruszenie obowiązków urzędowych; jeśliby za to został usunięty, to doznałby ujmy na honorze, straciłby stanowisko, z którego wyłącznie czerpie środki na swe utrzymanie, a zarazem cała jego przyszłość byłaby zachwianą. I wszystko to dla tego, że zajmował się żywo naszym procesem!

Oddany sprawie Teresy, postępował bez wahania i bez namysłu. Słuchał tylko głosu serca i skompromitował się by usługę oddać tej, którą kochał. I ona go kochała; wszak marzyła o tem by podzielić się mieniem, które miała nadzieję wywalczyć sobie. A dzisiaj, gdy zażądano, aby zrzekła się tej nadziei, dla ocalenia go, miałażby wahać się jeszcze?.. Oczywista nie szło tu jedynie o kwestję pieniężną, szło o honor babki i ostatnią wolę matki. Ale obie one spoczywały od lat tylu w grobie, podczas gdy Jakób i Teresa prawdopodobnie mieli przed sobą jeszcze długi okres życia. Czyż obowiązki względem zmarłych miały wziąć górę nad obowiązkami, jakie wypływały ze skłonności do osoby żywej! Czyż obie uwielbiane przez nią nieboszczki, przebudziwszy się, gdyby to było możliwe, nie wezwały by jej do zaniechania procesu w razie, miłości dla mężczyzny, którego wybrała?

Teresa powstała szybko z krzesła i podszedłszy ku kominkowi, wpatrzyła się uważnie w miniaturowy portret babki. Słoneczny promień padł na lica dawno zmarłej i zdawał się ożywiać ją swym blaskiem.

Teresa zdjęła miniaturkę ze ściany, aby lepiej ją obejrzeć.

— Kochałaś i cierpiałaś — mówiła w duchu — umiałaś także niejednego się wyrzec, niejedną ponieść ofiarę. Nie osądź mnie zbyt surowo, skoro miłość odbiera mi siły i skoro łamię daną ci obietnicę. Przebacz, przebacz mi!

Przycisnęła obrazek do ust i wybuchła rzewnym płaczem. W tejże chwili drzwi się otwarły i wszedł Benoit Sombernon. Ujrzawszy córkę płaczącą, stanął zdumiony, potem przystąpił do niej i zapytał:

— Na Boga, co się stało? Co tobie, moje dziecię?

Mówiąc to, obaczył na stole stemplowy papier, obok niego zaś miniaturę babki Teresy. Poczęło mu się wszystko rozjaśniać.

— Doszły cię złe wieści o naszym procesie? — pytał dalej.

Dziewczyna potakująco skinęła głową.

— Powiedz mi otwarcie, moje drogie dziecię, powiedz mi wszystko otwarcie — prosił drżącym głosem.

— Ojcze — poczęła Teresa, łkając — co powiedziałbyś gdybyśmy zupełnie musieli zrezygnować ze spadku, po markizie Froideville?

Rysy starego wydłużyły się; pobladł, jak ściana.

— Powiedziałbym — wybąknął — że to straszne nieszczęście.

Gdy potem spojrzał w zalaną łzami twarz córki, brakło mu tchu w piersiach Z wysiłkiem ciągnął dalej:

— Ostatecznie jednak, córuniu, nie spuszczałbym nosa na kwintę, ani nie rozbijałbym muru głową. Byliśmy dotąd biedni, możemy i nadal nimi pozostać. Wszak mimo tego będziemy się kochali. Otóż i tobie radzę, nie rozpaczaj! Widzisz, jestem już spokojny Opowiedzże mi, jak przyszło do tego nieszczęścia.

— Podczas twej nieobecności, ojcze, przybył tu hrabia d'Entrevernes...

— Hrabia?... Niech go djabli biorą! Cóż ci znowu zaśpiewał ten zwiastun nieszczęścia?

— Przyniósł wiadomość, że Jakób Marly otrzyma dymisję.

— Ach, biedaczysko! — zawołał Benoit Sombernon.—Cóż teraz będzie z procesem? Czy może dymisja Marly'ego pozostaje w związku z naszą sprawą?

— On jeszcze nie usunięty — odpowiedziała Teresa smutnie.

Oblicze Sombernona wypogodziło się. — Odetchnął głęboko, jakgdyby ciężar spadł mu z piersi.

— Dla czegoż więc płaczesz? — spytał.

— Ale czyż mnie nie rozumiesz — odparła Teresa, dotknięta obojętnością, z jaką ojciec przyjął wiadomość. — Pan Marly zostanie usunięty, ponieważ skompromitował się, informując w naszym interesie pisma codzienne o stanie procesu Froideville.

— Serdecznie ubolewam — rzekł Sombernon, nieco zawstydzony—ostatecznie jednak nieszczęścia naszego przyjaciela nie można porównać z tem, jakie nas spotkałoby w razie przegrania procesu.

— Jedno może być skutkiem drugiego — zauważyła Teresa po cichu.

— Nie rozumiem.

Opowiedziała tedy Teresa ojcu wszystko, co zaszło, wszystko, o czem dowiedziała się od hrabiego; opowiedziała o piśmie Percevala, w którem on, wyniesiony już prawie za staraniem hrabiego na godność zastępcy dyrektora, donosił, że Marly'ego usunie i o warunkach, jakie postawił jej hrabia w zamian za postaranie się o to, by Marly pozostał na swem stanowisku.

— Nędznik! — zawołał Sombernon. — Nie jest-że to piekielna iście pułapka? Teraz właśnie mamy rezygnować z procesu, kiedy już tak niewiele brakuje do pomyślnego dla nas rozstrzygnięcia! — Ależ my wolimy raczej Marly'ego wynagrodzić odszkodowaniem skoro już przyjdziemy w posiadanie spadku.

— Dymisja jego jest już rzeczą pewną, wcale zaś pewnem nie jest, czy proces wygramy.

— Gdyby nawet! Niedorzecznością jednak byłoby, cofać się teraz właśnie. Marly zanadto szczerze nam sprzyja, aby nie zrozumiał, że ofiara nasza znacznie przewyższyłaby dług wdzięczności, jaki u niego zaciągnęliśmy.

— Dla tego właśnie niepodobna go pytać o radę.

— Mówisz — rzekł stary — jakbyś ze swej strony powzięła już postanowienie.

— W istocie! — Nie przyrzekłam wprawdzie nic hrabiemu — rzekła dziewczyna, spuszczając oczy, lecz postanowiłam ugodę podpisać, jeśli ty, ojcze, zgodzisz się na to.

— Co? — zawołał zdumiony. — I to powiadasz ty, Tereso, ty, któraś zdecydowana była walczyć do upadłego, która jeszcze przed dwoma miesiącami tak energicznie oparłaś się ugodzie? A teraz pragniesz ją podpisać?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

dząc będzie cesarz, jest już ukończona. W ostatnich dniach zatrudnionych było po stukilkudziesięciu robotników.

Cesarz Franciszek Józef w Krakowie. Według nadeszłego wczoraj telegramu namiestnika hr. Badeniego do dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, cesarz przejeżdżać będzie przez Kraków dnia 1. września rano. Dworzec kolei zostanie przeto udekorowany i odbędzie się przyjęcie na peronie.

Nagła śmierć. Na dworcu Podzamcze zmarła nagle, wczoraj rano o godzinie 9., Pesche Diamand, żydówka ze Zborowa, licząca lat 40, matka 6 dzieci. Według orzeczenia lekarza, śmierć nastąpiła wskutek zakażenia krwi, spowodowanego licznemi ranami, jakie znaleziono na ciele zmarłej.

Za kupowanie kradzionych rzeczy aresztowała wczoraj policja żyda Józefa Landaua, trudniącego się wrzekomo szewstwem. Kupował on skóry, skradzione z magazynu Tow. dostaw dla armji.

Brutalnego czynu dopuścił się Julian G., szewc który z nagrobka swej zmarłej ubiegłego roku żony, a pochowanej na cmentarzu Łyczakowskim, zdarł tablicę z napisem. Doniosła o tem policji teściowa G., który, według jej zeznania, zrobił to w przystępie złości wskutek niesnasek familijnych. Policja oddała tę sprawę sądowi.

Przez okno dostał się wczoraj w nocy nieznany złodziej do handlu Mańczukowskiego przy ul. Krasickich l. 7. i skradł znaczny zapas wódki.

Aresztowano dwóch niebezpiecznych rzezimieszków, Antoniego Szupskiego i Antoniego Borusiewicza, którzy po odsiedzeniu kary kilkuletniego więzienia w tutejszym zakładzie karnym, mając wzbroniony pobyt we Lwowie, powrócili do naszego miasta, oczywiście w celu kradzieży.

Pojedynki. W Dyseldorfie odbył się, według *Kœln. Volksztg.*, pojedynek pomiędzy pewnym oficerem z jednej, a pewnym rzeźbiarzem i malarzem z drugiej strony. Oficer zabił malarza, nazwiskiem Pertza, na miejscu, a rzeźbiarza zranił ciężko. O innym pojedynku donosi *Königsb. Allg. Ztg.*, który się odbył w Szczytnie w Prusach Wschodnich pomiędzy dwoma oficerami załogującego tam pułku strzelców, kapitanem M. i porucznikiem Z. Zapaśnicy strzelali do siebie równocześnie. Kapitan M. otrzymał ranę w kolano, natomiast porucznik Z. śmiertelną ranę w piersi, skutkiem której w 2 godziny umarł.

Psie skórki. Zagłada ogromnej liczby psów paryskich, będąca następstwem wydanego niedawno okólnika prefekta policji, znakomicie przyczyniła się do rozkwitu mało upowszechnionej gałęzi garbarstwa. Skórki psie, z których Paryżanie robią teraz wytworne rękawiczki i buciki, wyprawiane są przeważnie przy pomocy elektryczności; pomoc taka, przyspieszając robotę, pozwala skórkom zachować ich miękkość i delikatność.

O prawnika. Do adwokata N., młodego i mało jeszcze znanego, wchodzi jakiś poważny klijent.

— Czem mogę służyć?

— Nie pan mnie, lecz raczej ja panu adwokatowi chcę służyć.

— Nie rozumiem.

— Jednak to rzecz prosta, ile mi pan zapłacisz, gdym mu powierzę moją sprawę.

Adwokat robi minę zdziwioną.

— Nie dziw się pan, moja sprawa jest wielka, ona panu wyrobi renomę.

Wpisy uczenic w szkole wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety odbywać się będą w dniach 26. 27. i 28. sierpnia od godziny 8. do 11. przed południem i od 3. do 5. popołudniu.

Wpisy uczenic do szkoły żeńskiej im. Konarskiego przy ulicy Leona Sapiehy, odbywać się w dniach 26. 27. i 29. sierpnia b. r. od godz. 9. do 12. przed południem i od 4. do 6. popoł.

Wpisy w ogródku Froeblowskim p. D. Motyczyńskiej pod l. 4, ulica Kościuszki odbywać się będą wpisy dziatek poczawszy od 29. b. m. każdego czasu od 9. do 1. w południe.

Szkoła muzyczna Joanny Laureckiej przeniesioną została na ulicę 3. maja pod l. 2. Wpisy rozpoczynają się od 27. sierpnia r. b. w godzinach od 10. do 12. przed poł. i od 4. do 6. popoł. Rok szkolny od 1. września r. b.

Wpisy w wyższym ośmio-klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim W. Niedziałkowskiej ulica Jagiellońska l. 7, we Lwowie, lekcje rozpoczynają się dnia 6. września, zaś wpisy uczenice tak pensjonarek, jak dochodzących, zaczynają się dnia 30. b. m. w godzinach od 10. do 6.

Wyjaśnienie. Właściciel artystycznego Zakładu litograficznego p. Przyszlaka uprasza nas o doniesienie, iż karty zapraszające na wieczór, urządzony przez reprezentację kraju, nie zostały wykonane w jego zakładzie.

Podziękowanie. Pani br. Julji Rothwiller, właścicielce dóbr za szczodry dar w kwocie 50 zł. na budowę szkoły w Gajach dytkowieckich, składa nauczyciel gminy serdeczne Bóg zapłać.

Emil Romaniuk
nacz. gminny.

Wystawa krajowa we Lwowie.

Im bardziej zbliża się termin pierwszego zebrania się głównego komitetu Wystawy krajowej, tem większy ruch daje się odczuwać w rozmaitych kołach ludności.

Nasze rady powiatowe, jak zawsze skore do współdziałania w sprawach, mających na oku ogólny interes kraju, uchwalają pieniężne zasiłki na Wystawę i mianują swych delegatów do komitetu wystawowego. Co do udzielania subwencji mogą mieć rady tu i ówdzie pewną trudność, idzie tu bowiem o wydatek, nieprzewidziany w budżecie, że jednak pierwsza wpłata żądaną jest dopiero w styczniu 1893, przeto niektóre rady, mianując swych delegatów, donoszą równocześnie prezesowi komitetu wystawowego, że uchwałę co do subwencjonowania powezmą dopiero później na wniosek swego delegata. Inne w miarę możności uchwalają zasiłki dla Wystawy natychmiast. I tak: Rady powiatowe Tarnopolska i Brzozowska uchwaliły po 250 zł., Czortkowska 100 zł. Zdaje nam się, że komitetowi Wystawy nie idzie tyle o znaczne i natychmiastowe zasiłki ze skromnych zazwyczaj funduszów powiatowych, ile o poparcie samejże akcji, bo tylko tym sposobem zrobi się rzecz powszechną, istotnie krajową. Z uznaniem witamy też skwapliwość, z jaką rady powiatowe przystąpiły do mianowania swych delegatów. I tak: Rada w Mościskach deleguje swego prezesa St. hr. Stadnickiego, Brzozowska również prezesa swego Mieczysł. Urbańskiego, Bocheńska prezesa Zdzisława Włodka, a zastępcą ks. Winc. Wąsikiewicza, Borszczowska Mieczysł. hr. Borkowskiego, Kołomyjska Konst. Siwickiego, Nadworniańska Grzegorza Głuchowskiego, Czortkowska Ferdynanda Gamskiego, Tarnopolska Teodora Serwatowskiego, Bobrecka Seweryna Henzla.

* * *

Podniosła się gdzieniegdzie wątpliwość, czy można subskrybować na wystawę kwoty mniejsze, niż 250 zł. Wyjaśniamy więc, że statut wystawy w § 2. przywiązuje jedynie prawo należenia do komitetu wystawy takiej osoby, która przynajmniej 250 zł. na fundusz zakładowy lub gwarancyjny złoży, a komitet daje nadto osobom takim w zamian pewne korzyści; każdy jednak może, ile zechce, na rzecz wystawy subskrybować. Wiele osób już teraz, nie mogąc więcej, subskrybuje po 100, 50 a nawet po 20 zł. na rzecz wystawy, a im więcej takich będzie, tem wybitniejszą cechę powszechności będzie miała wystawa. Udział w pierwszem posiedzeniu komitetu głównego nie jest zresztą zawisłym od tego, czy kto już podpisał deklarację, lub ją dopiero podpisać zamierza, gdyż podstawą do udziału w komitecie jest zaproszenie prezesa wystawy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Józefa Kurtzówna, śpiewaczka, b. uczennica p. Mikulskiego, oraz była artystka opery lwowskiej, bawi od dni kilku w Warszawie i zamierza starać się o debiuty na scenie.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek przedstawienia nie będzie; jutro w sobotę „Syn Giboyera“, komedja w 5 aktach Emila Augier'a. Szósty gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Przedstawienia polskie we Wiedniu, odbędą się, jak to już donieśliśmy, w czasie od 9. września. Z tego powodu bilety już zakupione, mogą być wymienione we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, albo też na żądanie zwrócone zostaną pieniądze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 13. do 20. sierpnia 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·35 do 7·50 żyto 5·45 do 5·65, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 5·35 do 5·65, owies 6·10 do 6·40, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 5·75 do 6·—, nowa 5·75 do 6·—, groch do gotowania 8·50 do 9·—, pastewny 6·— do 8·—, fasola —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, wyka 5·— do 5.25, koniczyna 50·— do 75·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 25·— do 26·—, anyż płaski 26·—, do 27·—, kminek 17·— do 18·—, rzepak zimowy 9·20 do 9·50 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·25, nasienie lniane 10·— do 10·50, chmiel nowy 125·— do 134·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 49·50 do 49·65.

Licytacje. Celem oddania dostawy chleba i owsa, odbędą się rozprawy licytacyjne za pomocą ofert pisemnych w intendenturze 10 korpusu w Przemyślu:

Dnia 26. września 1892 dla stacji: Sambor, Drohobycz, Stryj, w wojskowym magazynie prowiantowym w Jarosławiu

Dnia 19. września 1892 dla stacji: Łańcut, Radymno, Przeworsk, Żołynia, Żuków.

Dnia 21. września 1892 dla stacji: Gródek, Krakowiec, Sądowa Wisznia, Hruszów, Jaworów w wojskowym magazynie prowiantowym w Rzeszowie dnia 13. września 1892 dla stacyj: Dembica, Sanok, Głogów, dnia 15. września 1892 dla stacyj Kolbuszowa, Trzęsówka, Ropczyce, Sędziszów. Oferty mają być oddane komisji rozpraw w dniu, przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacji najpóźniej do godziny 10. przed poł. Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w magazynach prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie emigracji do Rosji pisze *Gazeta Lwowska*: „Dla zbadania stanu rzeczy na miejscu, wyjechał do nadgranicznych powiatów radca dworu hr. Łoś, który poczynił na razie wszelkie potrzebne zarządzenia celem powstrzymania emigracyjnego ruchu, wywołanego niewątpliwie w znacznej części niesumienną agitacją chciwych zysku agentów. Wogóle przedsięwzięto wszechstronne środki dla zapobieżenia, aby chorobliwa dążność do wychodźctwa nie przybrała szerszych rozmiarów i aby w samym zarodzie stłumić szkodliwe jej objawy. Między innemi, zarządzono ogłoszenie we wszystkich gminach i obszarach dworskich, iż pod surowemi karami nie wolno wychodzić za granicę rosyjską bez paszportu, co będzie najściślej przestrzegane, zwłaszcza wobec niebezpieczeństwa zawleczenia cholery przez powracających z Rosji do kraju. Zwierzchnościom gminnym i przełożonym obszarów dworskich polecono przedkładać starostwu wykazy emigrujących bez paszportu, a zwracać baczną uwagę na te osoby, które wykupują od włościan grunta i ruchomości, namawiają do emigracji lub pośredniczą w tej sprawie — i natychmiast donosić o nich władzy, obcych zaś odstawiać do starostwa. Analogiczne polecenie wydano żandarmerji. Starostwa na podstawie codziennych raportów żandarmerji, oraz doniesień gmin i obszarów dworskich mają również codziennie przedkładać sprawozdania c. k. namiestnictwu. Udano się wreszcie do miejscowego duchowieństwa obu obrządków, z prośbą, aby wpływem swoim starało się powstrzymać ruch emigracyjny. — Słowem, zarządzono wszystko, co tylko na razie uczynić się dało, aby obałamuconych niesumiennemi wpływami zreflektować, winnych zaś pociągnąć do odpowiedzialności.“

Prager Abendblatt potwierdza doniesienie, że sejmy krajowe zwołane zostaną między 10 a 14 września na krótką sesję która potrwa do zebrania się delegacji. Powodem tak wczesnego zwołania sejmów jest to, aby im dać możność wczesnego uchwalenia budżetów krajowych.

Köln. Ztg. stwierdza, że dzieło tworzenia osad rolnych w Poznańskiem żółwim bardzo postępuje krokiem, mimo wielkich korzyści, jakie ustawa daje osadnikom. Pociesza się jednak organ koloński tem, że w ostatnim czasie poczynają nabywać większe parcele Niemcy wydaleni z Rosji i spodziewają się po nich „że przyczynią się do wzmocnienia niesłowiańskiego żywiołu we wschodnich prowincjach, ile że prócz dostatecznych zasobów pieniężnych przynoszą z sobą wielki skarb wytrwałości w pracy i inteligencji.“

Literat Hurat, który od pewnego czasu ogłasza w *Figarze* swe interwiewy z wybitnymi przemysłowcami, finansistami i politykami w sprawie socjalnej, podaje w jednym z ostatnich numerów rozmowę z ks. Alojzym Liechtensteinem, w której zajmującem jest zwłaszcza oświadczenie księcia, że nie sądzi on, aby kiedykolwiek mogło istnieć społeczeństwo bez arystokracji czyli klas rządzących, robotnik bowiem, zajęty cały dzień pracą, nie może się poświęcać sprawom publicznym, chociażby nawet dość miał po temu inteligencji.

Schles. Ztg. donosi, że właściwym powodem ustąpienia Herrfurtha była różnica zdania, jaka istniała między nim, a ministrem Miquelem co do reformy ustawy wyborczej, której przeprowadzenia p. Herrfurth koniecznie się domagał wobec reform finansowych i podatkowych p. Miquela. Ministerstwo oświadczyło się przeciw reformie ustawy wyborczej i dla tego ustąpienie Herrfurtha było tylko konsekwencją tej odmowy ministerstwa.

Po ukonstytuowaniu nowego gabinetu i po zamknięciu parlamentu nastała w Anglji cisza. Gladstone dopiero w listopadzie zajmie urzędowe mieszkanie na Downigstreet, a teraz udał się na wypoczynek do Hawarden. Inni ministrowie pozostali w Londynie; a lord Rosebery przyjmował już członków ciała dyplomatycznego. Według doniesienia z Londynu dla opracowania przedłożenia o irlandzkiem *Home rule*, wybrana została ściślejsza komisja, w skład której weszli ministrowie: Gladstone, Morley, Harcourt, Herschell, Ripon, Kimberley, Rosebery i Campbell-Bannermann.

Z Odessy donoszą: Według wiadomości prywatnych, wybuchły rozruchy robotnicze w kopalniach węgla Jurowo, w gubernji jakatarynosławskiej. W szybach wzniecono pożar i lekarzy pobito. Gubernator pospieszył na czele wojska, celem uśmierzenia ekscesów.

Carnot wybiera się w podróż do Chambèry między innemi dla tego także, aby zjechać się z Giersem, którego oczekują w Aix-les-Bains. W każdym razie odwidzi Giersa Ribot, który Carnotowi towarzyszy.

Cholera.

Korespondent nasz brodzki pisze: Dr. Opieński, wydelegowany z namiestnictwa dla czuwania nad przyjezdnymi z Rosji, dostał dziś telegram z namiestnictwa, iż w lubelskim 7 mil od granicy wybuchła cholera; depesza nakazuje ściślejszy dozór nad przybywającymi z tamtych stron. Komisja sanitarna jest niestety zmuszoną wymierzać kary na właścicieli domów, którzy nie wypełniają poleceń komisji. Jak słychać ma otwarcie szkół tutejszych w skutek szerzenia się biegunki krwawej i upałów nastąpić dopiero 15. bież. miesiąca.

* * *

Słynny hygienista profesor dr. Drasche komunikuje w *N. fr. Presse* swe obserwacje o teraźniejszym rozwoju cholery. W najświeższym artykule twierdzi wiedeński uczony, że tegoroczna cholera azjatycka odznacza się mniejszą intenzywnością, jak epidemje dawniejsze. Drasche przeczy też, by pandemiczny rozwój zarazy stał w jakimkolwiek związku z ruchem kolejowym. Epidemje choleryczne zjawiają się i znikają na wskróś samodzielnie, a przywiązane są jedynie do pewnych pór roku. Dzielą one tę właściwość także z innemi zarazami, np. z dżumą i żółtą febrą. Dżuma nie znosi gorąca i rozwija się tylko w chłodnych porach roku, podczas gdy rozwój cholery w odwrotnym normuje się stosunku. W krajach plenarnych nie pojawiła się nigdy cholera — nie było jej w Islandji, nie było w Grenlandji, nie było u Eskimosów. U nas zdarzało się niejednokrotnie, że epidemja ta przezimowała, ale siła jej w miesiącach zimowych słabła nadzwyczaj i dopiero w lecie znów z dawną odzywała się potęgą.

Według doniesień *Pol. Corr.*, zapada codziennie w całej Rosji na cholerę osób 8000, umiera 4000. Najsilniej grasuje zaraza w Kaukazie, nad Donem, w prowincji samarskiej, saratowskiej, simbirskiej, wjackiej i orenburgskiej. W każdej z rzeczonych gubernij pochłania cholera dzień w dzień tysiące ofiar, ale liczba wyzdrowień zwiększa się. W ostatnich dniach wybuchły w prowincji charkowskiej podobne rozruchy jak dawniej już w Astrachanie, Saratowie i Taszkendzie. W mieście Starobelsku zburzono szpital do szczętu, a mieszkańcy wsi Gołodajew sponiewierali lekarzy w sposób okrutny.

Warszawskie *Słowo* pisze: Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że pojawienie się cholery zostało skonstatowane w gubernji lubelskiej. Dowiadujemy się również, że nad osobami, przybywającemi z gubernji lubelskiej, w Warszawie rozciągnięta zostanie z tego powodu ośmiodniowa obserwacja lekarska. Rozporządzenie to powita każdy z uznaniem dla władz policyjnych, które istotnie z prawdziwą energją starają się o niedopuszczenie epidemji do naszego miasta.

„Ajencja północna“ donosi z Petersburga dnia 22. bm.: W Petersburgu w dniach 20. i 21. bież. miesiąca zachorowało na cholerę osób 87, zmarło 32, wyzdrowiało 53. W gubernji do 19. bież. miesiąca zachorowało na nowo osób 13. W Astrachaniu cholera utraciła swój charakter epidemiczny. Liczba nowych wypadków w Kazaniu i Kursku zmniejsza się.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Warszawa 25. sierpnia. W Lublinie istotnie wybuchła cholera. Dotychczas zachorowało 60 osób, z tego zaś zmarło 15.

Wiedeń 25. sierpnia. Skutkiem wybuchu cholery w Hamburgu, zarządziły władze centralne zastanowienie bezpośredniego ruchu na austrjackiej północno-zachodniej kolei i zmianę wagonów na stacji w Cieszynie. Celem dokonywania rewizji lekarskiej u podróżnych i desinfekcji pakunków na rzeczonej stacji, polecono telegraficznie namiestnictwu w Pradze, aby na ten posterunek wysłało natychmiast lekarza.

Berlin 25. sierpnia. Od chwili wybuchu epidemji w Hamburgu aż do wczoraj południa, zmarło tamże 240 osób. Prasa tutejsza narzeka na uparte milczenie hamburgskich władz rządowych i miejskich, dotychczas bowiem nie nadeszła stamtąd ani jedna wiadomość urzędowa. Więc też wszelkie doniesienia o skonstatowaniu tamże cholery azjatyckiej, jak również o liczbie zasłabnięć i wypadków śmiertelnych, pochodzą jedynie ze źródeł prywatnych. — Depesze hamburskie wywołują głębokie wrażenie wśród berlińskiej ludności, a już na giełdzie, to sieją one istną panikę. Wszystkie efekty spekulacyjne spadły gwałtownie, niektóre akcje bankowe aż o 4%. Wzruszenie to wzmogło się jeszcze skutkiem fałszywej wieści o zamknięciu giełdy hamburgskiej. Pogłoska dotycząca powstała stąd, iż giełda w Hamburgu w samej rzeczy nader słabo odwidzaną była, a ponieważ kupcy i spekulanci tamtejsi obawiają się używać telefonu, z obawy przed zakażeniem w ciasnych, wymateracowanych celkach telefonowych.

Petersburg 25. sierpnia. Od 22. do 23. bm. zachorowało tutaj 95 osób, z tego zmarło 33, wyzdrowiło 37.

Toruń 25. sierpnia. Zniesiono w Aleksandrowie stację obserwacyjną choleryczną dla przejezdnych z Rosji. Rewizja podróżnych odbywa się znów wyłącznie na tutejszym dworcu głównym.

Petersburg 25. sierpnia. Dnia 23. i 24. bm. zachorowało tu na cholerę 111 osób, umarło 32. W gubernji samarskiej przeciętnie zapada dziennie na cholerę 1194 osób, a umiera 529.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Londyn 25. sierpnia. Eks-król Milan oświadczył wobec współpracownika *Times*'a, że spotkanie króla Aleksandra z tegoż matką, Natalją, bynajmniej nie leży w programie jazdy młodego króla. Fałszywą również jest wiadomość o wrzekomych tegoż zaręczynach z księżniczką czarnogórską.

Odesa 25. sierpnia. Według wiadomości prywatnych, wybuchły rozruchy robotnicze w kopalniach węgla Jusowo, w gubernji Jekaterynosławskiej. W szybach wzniecono pożar i na lekarzach dopuszczono się czynnej zniewagi. Gubernator pospieszył tam na czele wojska, celem uśmierzenia ekscesów.

Wiedeń 25. sierpnia. Kredyty 314·50; laenderbanki 221·9·; sztacbany 302·50; lombardy 02·50, tytoniowe 184·75; alpiny 67·10; renta majowa 96·22; węg. złota renta 114·45; losy tureckie 43·70.

Czerniowce 25. sierpnia. Czterech tutejszych agitatorów rumuńskiego stronnictwa, za kupowanie głosów przy ostatnich wyborach do sejmu, skazano wczoraj na 7 do 14 dni ciężkiego aresztu.

Berno 25. sierpnia. Sejm morawski ma się zebrać 5 a najdalej 9. września.

Paryż 25. sierpnia. Z interwiewu korespondenta *Figara* z księciem Ferdynandem bułgarskim zasługuje na uwagę tylko oświadczenie księcia, że pochwala stracenie skazanych w procesie o morderstwo Belczewa, że ze Stambułowem najzupełniej się zgadza i jest jego szczerym przyjacielem. Relacja z tego interwiewu, przedrukowana niemal przez wszystkie tutejsze pisma, grozi zupełną zmianą dotychczasowemu zapatrywaniu ogółu francuskiego na kwestję bułgarską i dla tego nie jest na rękę rządowi francuskiemu, który boi się gniewu cara.

Belgrad 25. sierpnia. Król Aleksander w towarzystwie rejenta Belimarkowicza i ministra handlu Gwozdicza pojedzie jutro do Wranji, zwidzi krajową wystawę przemysłową, a z powrotem zwidzi miasta Nisz, Prokuplje i Kragujewacz.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 sierpnia 1892 r.

HOTEL ŻORŻA. T. hr. Łabęcki, S. Baltuch z Besarabji. M. Hahn z Petersburga. O. Ostrowski z Połowic. W. Bobrownicki z Husowa. H. Siemiginowski z Siekierzyniec.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Cżarowski z Warszawy. S. Narzymski z Miżyńca. Z. Benedyktowicz z Krakowa. R. Rochletz z Hamburga. O. Netusil z Wiednia. I. Bukowiecki z Poznania.

HOTEL SZWAJCARSKI. A. Holaschke z Czerniowiec. H. Likarz z Przemyśla. I. Filipowski z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 25 Sierpnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje na sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 50	216 5·
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	828 —	834 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 90	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 6	[illegible] 80
„ hip. galic. [illegible] w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible]	[illegible] 50	[illegible]
Tow. kred. ziem. [illegible] 5-proc. w. a.	—	—
„ 4-proc. w. a.	96 50	[illegible] 20
„ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	[illegible] 80
„ [illegible]	99 40	[illegible] 10
„ 4-proc. w. a. [illegible]	94 70	[illegible] 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. zakład kred. włośc. [illegible]	—	—
„ [illegible]	[illegible]	55 —
[illegible] rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible] m. k.	104 60	105 80
Oblig. funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.	94 80	95 —
Pożycz. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 2
[illegible] Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	—
„ „ „ II.	101 —	[illegible] 70
[illegible]	108 40	—
[illegible]	97 60	98 20
[illegible]	91 40	[illegible] 10
[illegible]	93 75	94 75
[illegible]	89 50	82 50
Monety.		
[illegible]	5 63	5 73
[illegible]	9 44	9 54
[illegible]	9 60	—
Ruble rosyjskie srebrne	1 28	1 38
„ „ papierowe	1 20	1 22
100 marek niemieckich	58 25	58 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25 Sierpnia 1892 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsza	z dnia popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 90	67 10
„ węgierskie banku kredytowego	358 75	361 —
„ Banku anglo-austrjackiego	151 25	151 25
„ Unionbanku	241 75	244 5
„ kolei Karola Ludwika	215 80	215 [illegible]
„ kolei północnej	283	281
„ kolei południowej (Lombardy)	101 37	102 50
„ kolei państwowej	301 —	3[illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 50	249 [illegible]
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne węgierskie	161 25	161 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	183 —	185
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105	105
Akcje kolei południowo-zachodniej [illegible]	219 50	23[illegible] 25
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje [illegible] dla krajów koronnych	331 30	331 80
Renta węgierska złota 4-proc.	111 20	111 4
Akcje Bankverein	116 80	116 75
Rosyjskie ruble papierowe	20³/₄	1 21
Losy [illegible]	—	—
Akcje kredytowe	313 75	314 —
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 51	9 50

Berlin, dnia — Sierpnia 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu)		
Rosyjskie ruble papierowe	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	**5·26**	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 25. Sierpnia 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·25 do 5·75, jęczmień 5·75 do 6·50 owies 6·50 do 6·75, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch 7·50 do 8·75, wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane 10·25 do 10·75, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 65·— do 70·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 19·—, anyż 24·— do 26·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 75·— spirytus 13·— do 13·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·— do 12·50.

Usposobienie bardzo słabe.

Czerniowce: pszenica 8·40 do 8·60, nowa 8·10 do 8·25, żyto 6·75 do 7·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·30 do 6·40, średni 5·90 do 6·10, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·10 do 5·25, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·25 do 8·25, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc. 15·50 do 15·75.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 8·35 do 8·55, czerwona nowa 8·20 do 8·50, żółta 8·20 do 8·50, żyto 6·25 do 6·80, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·70 do 5·6·, owies 5·70 do 6·—, hreczka —·— do —·—, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie cokolwiek słabe.

Na liczne zapytania

jaki jest nakład kalendarza humorystycznego „Śmigus“, przytaczamy urzędowe poświadczenie ilości ostemplowanych kalendarzy na rok 1892.

„Do Redakcji „Śmigusa“ we Lwowie.

Na prośbę z dnia 21. maja 1892 oznajmia się, że według zapisków tutejszego c. k. głównego urzędu cłowego, ostemplowano za 1892 rok **10.736** *egzemplarzy kalendarza „Śmigus“.*

Lwów, dnia 28. maja 1892.

C. k. powiatowa dyrekcja skarbu
Mosch m. p.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Lichtarzyki do illuminacji, sztuka po 5 ct. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry)

Poszukuję nauczycielki do udzielania początków nauki szkolnej, języka francuskiego i gry na fortepianie. Zgłoszenia pod adresem: Gruińska w Delatynie. 692

Magister farmacji rutynowany, poszukuje posady w aptece. Bliższa wiadomość u T. Starczowskiego w Rzepińcach p. Buczacz. 693

Osoba młoda wykształcona, pragnie znaleźć miejsce jako towarzyszka lub lektorka w arystokratycznym domu — najchętniej zagranicą. Łaskawe zgłoszenia się pod adresem: X. X. poste restante Lwów. 694

Fortepiany i pianina w największym wyborze we Lwowie w składzie fortepianów ***„J. Balko Mussil"***, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Panienki, uczęszczające do szkoły, mogą znaleść umieszczenie pod korzystnemi warunkami. Konwersacja może być niemiecka i francuska. Opieka wzorowa. Bliższa wiadomość: Ormiańska 27, parter, drzwi 2. 691

Praktykant do handlu towarów mieszanych z ukończoną I. klasą gimnazjalną, znajdzie natychmiast umieszczenie — wiadomość w administracji tegoż „Dziennika." 690

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Stanisław. Lwów restante. 765

Rodzina z obywateli wiejskich, żądna nauki dla dziatwy, znajdzie pomieszczenie z wszelkim komfortem. Zgłoszenia Lwów: Apteka Wgo Kochanowskiego. 672

Wdowa po lekarzu powiatowym już nie młoda, przyjmie panienki na wikt i stancję, zapewniając dla tychże macierzyńską troskliwość i opiekę. Lekcje fortepianu mogą być udzielane w domu. Bliższa wiadomość ul. Ossolińskich l. 13, na dole, drzwi nr. 1. 658

Dwa bicykle do sprzedania, tańszy i droższy w zupełnie dobrym stanie, obejrzeć można w handlu Antoniego Halskiego, plac Marjacki.

Znajdą umieszczenie w mieszczańskim domu dwaj studenci szkół średnich; fortepian do dyspozycji, nadto korzystać mogą z konwersacji języka niemieckiego. Adres: Kopernika 54. Lwów. 680

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. **Sklep. Stajnię i wozownię** wynajmuje zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10.

2 obszerne pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10, II. piętro. 682

2 pokoje z przynależytościami zaraz do najęcia. Zielona 30. 766

3 pokoje z kuchnią na I. piętrze przy placu Kapitulnym 2. Bliższa wiadomość w handlu Knauera. 679

Zielona 22, 4 pokoje, salon, 2 przedpokoje, kuchnia z przynależytościami, stajnia od 1. listopada do wynajęcia. Piękny ogród użytku. 677

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21 Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Na czas pobytu cesarza we Lwowie, — jest przy ulicy Teatralnej l. 6, na II. piętrze, jeden obszerny pokój frontowy zupełnie umeblowany do wynajęcia. Cena umiarkowana. Bliższa wiadomość w Administracji.

Korespondencja prywatna.

Za list dziękuję ci serdecznie. Tęsknię za twojem przybyciem. Napisz więcej. *Marjan.*

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.

JESIENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniach 23., 24., 25, 26. i 27. września 1892 r. odbędzie się jesienny jarmark koński w Krakowie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni, urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach hotelowych, w domach zajezdnych i prywatnych.

W dniu 27. września 1892 (wtorek) odbędzie się jarmark dla koni włościańskich na targowisku na „Groblach."

Magistrat król. stoł. m. Krakowa
1864 dnia 15. sierpnia 1892 r. 1—?

Ogłoszenie.

Szanownej publiczności zwracamy uwagę, że pod bardzo przystępnemi warunkami WW. Siostry Boromeuszki do Zakładu z sześcioklasową szkołą w Łańcucie, przyjmują panienki do wychowania i kształcenia. Wpisy rozpoczynają się z dniem 1. Lipca do końca Września.

1770 1—1

OGŁOSZENIE.

Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie, podaje do wiadomości: Osoby obojga płci, spokrewnione z ś. p. **Dr. Józefem Kazimierzem dw. im. Malinowskim**, mają prawo korzystać bezpłatnie z nauki muzyki, w konserwatorjum muzycznem udzielanej.

Zgłaszający się mają być zaopatrzeni w metrykę chrztu, w dowody zostającego pokrewieństwa z fundatorem i takiemi się w kancelarji Towarzystwa muzycznego wykazać.

Lwów, 20. sierpnia 1892 r.

1869 1—2 **Z Wydziału gal. Tow. muzycznego.**

W dobrach Radłów

w powiecie Brzeskim położonych,

własność J. W. Dr. Maurycego Straszewskiego

do wydzierżawienia

Folwark Radłów od dnia 1. Lipca 1893

„ Wola radłowska zaraz.

Bliższych szczegółów udzieli na żądanie Zarząd dóbr w Radłowie, p. Radłów. 1863 1—5

Wydawca Józef: Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.